



Ale ja nie rozumiem sztuki
Siedź cicho, mówią
Ale ja nie chcę oglądać takich smutnych rzeczy
Siedź cicho, mówią

I wysłuchała wszystkiego
Rozumiejąc co nieco
Ale nie wszystko
Śmiejąc się z rzadka, nigdy nie
Wiedząc dlaczego
Czasem czując niesmak
Czasem do głębi zdumiona
I gdy znów zapaliło się światło powiedziała

Jeśli to sztuka to myślę że to ciężka praca

Howard Barker
prolog do *The Bite of the Night*
przełożył G. Godlewski

HOWARD BARKER

przekład opublikowany pod tytułem
"Bohaterowie pracy"
Małgorzata Sidor i Piotr Szymor

HEROESI TRUDU

Heroes of Labour

scenografia i reżyseria

WOWO BIELICKI

prapremiera polska
25 marca 2000



VIKTOR SHOSTERBERG

handlarz nieruchomościami - ANDRZEJ GAŁŁA
gościnnie

Potrafiłbyś spuścić z betonowych schodów emeryta?
A kopnąć w krocze ciężarną kobietę?
Wrzucić staruszkowi sztuczną szczękę do ścieku?
Oblać dziecku oczy kwasem?

Debiutowałem w wieku dziewięciu lat. Mój dziadek leżał nieżywy w ubikacji. Zanim zawiadziłem matkę, przeszukałem mu kieszenie i znalazłem pół korony. Pobrałem jego rentę za sześć miesięcy.

W tym życiu tak już będzie, że dopóki się nie zmieni ludzka natura, cel zawsze będzie uświęcał środki.

Związki miłosne są jak nieruchomości. Ileś tam czasu w naturalny sposób trwają, a potem trzeba je zburzyć.

Dzisiaj wolność to znaczy pokazywanie świńskich filmów, sprzedawanie dzieciakom świńskich magazynów, niemycie się, zezwalanie studentom na bicie policji. To nie jest wolność. To przyzwalanie.



GLORIA

jego kochanka, lat 25
ALEKSANDRA MAJ

Za każdym razem, gdy wsiadam do rollsa, gdy jestem w nocnym klubie, lub gdy kelner pomaga mi zdjąć płaszcz, mam jakby lekkie uderzenia do głowy. Może być dookoła pełno facetów mądrych i przystojnych, i uroczych, i sympatycznych, ale ja nawet na nich nie spojrzę. Bo nie mają stylu.

A jeśli to rak!

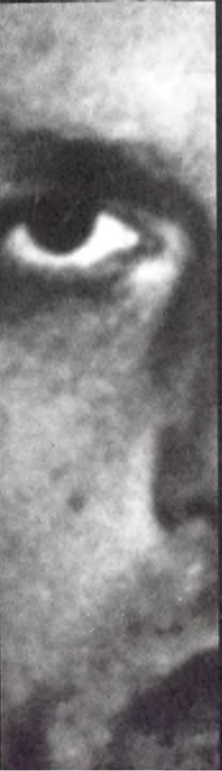
Że też to musiało zdarzyć się właśnie teraz, kiedy Victor ma być politykiem. Właśnie teraz, kiedy muszę wyglądać jak najlepiej, błyszczeć i promienieć! Kiedy zbliżają się różne oficjalne przyjęcia, musiałam tego dostać właśnie teraz!

Będą tam inne kobiety, wszystkie z pięknymi, zdrowymi cyckami.



DAWKINS

poborca podatkowy - MAREK LIS-ORŁOWSKI
gościnnie




Mam oksfordzki dyplom z wyróżnieniem z pogardy i szyderstwa oraz aktów niczym nieuzasadnionej brutalności.

Żadnych uczuć. Żadnych emocji. Zimny jak lód.

Akty przemocy popełniam na zimno.

Nie wiem co to poczucie winy.



DOCKERYLL

emeryt - ADAM WOLAŃCZYK

Używajcie ile wlezie, bo wasz czas dobiega końca. Wkrótce zrzedną wam miny. I to ja będę się śmiał ostatni, nie wy. Nikomu nie będzie do śmiechu, gdy czołgi na pełnym gazie pruć będą ulicami i wywalać wielkie dziury w domu towarowym Selfridge'a, towarzysz Stalin założy sobie główną kwaterę na Trafalgar Square, a Armia Czerwona przetoczy się przez wasze salony miażdżąc pod butami żyrandole!

Przed podróżą do Rosji byłem po prostu pełen pogardy. Nienawidziłem ludzi. Ale dokładnie nie wiedziałem dlaczego. Kiedy wróciłem do domu, wiedziałem już, dlaczego było we mnie tyle nienawiści. To się nazywa walka klasowa.



Sztuka Howarda Barkera pojawiła się na moim biurku ponad dwa lata temu za sprawą Maćka Ćwika i jego kolegi Andrzeja Chyry, który chciał ją wyreżyserować. Znaleźli ten tekst w "Dialogu" i uznali za ważny. Niestety, do tamtej realizacji nie doszło: Maćka nie ma już wśród nas, zaś Andrzej Chyra skupił się na swojej karierze aktorskiej. Ponieważ jednak "Heroes of Labour" zostali umieszczeni w planach repertuarowych, związane z tym formalności pokonane, postanowiłem sam zmierzyć się z tym tekstem. Zacząłem od korekty polskiego tytułu - pierwotny, "Bohaterowie pracy", budził fałszywe skojarzenia z socrealizmem i z realnym socjalizmem.

"Herosi trudu" Howarda Barkera to sztuka o podłości, okrucieństwie, wredności... Jej tytuł jest dość przewrotny. Autor pokazuje bowiem, jak bezwzględny bywa człowiek w pogoni za pieniędzmi. Dla ich zdobycia może popełnić każde świństwo. I to jest właśnie owa "heroiczna" praca - bohaterowie stworzeni przez Barkera "trudzą się" dla majątku, pozycji, kariery. W języku angielskim słowo "heroic" obok "heroiczny" oznacza też "szumne frazesy". I często właśnie wielkie łajdactwa oraz ciemne interesy odbywają się pod przykrywką obłudnych sloganów i napuszonych deklaracji. W bezwzględnej walce o dobra tego świata wszystkie chwytły są dozwolone. Człowiek osiągnął perfekcję w niszczeniu swych, o ironio, bliźnich. Dowodzi tego historia ludzkości.

Zdecydowana większość społeczeństwa wierzy w szlachetne zasady etyczne, ma tzw. ideały. Teatr i literatura głoszą: lepiej czynić dobro niż zło, lepiej być uczciwym. Widzowie przychodzą do teatru, gdzie w pokorze przyjmują "morały" na temat sensu życia. A jaki jest morał w sztuce Barkera? Że jeden złoczyńca zabija drugiego złoczyńcę? Tym

razem nie chodzi jednak o pointę. Ważny jest efekt psychiczny, który zaistnieje u publiczności wskutek uczestnictwa w tego rodzaju spektaklu. Mówiąc dosadnie: to trochę tak, jakbyśmy proponowali udział w śmierdzącym przedstawieniu. Jeżeli "Herosi trudu" wywołają odruch protestu, niesmak - to dobrze. Zło pokazane na scenie w sposób tak drastyczny może prowadzić do katharsis, do oczyszczenia.

Utrata człowieczeństwa miewa różne przestanki - czasem jest efektem skrajnego egoizmu, czasem żądzy władzy, a czasem fascynacji fałszywą ideą, która pod hasłami sprawiedliwości społecznej prowadzi do zbrodni. W "Herosach trudu" na scenie funkcjonują cztery postacie wyposażone w rozmaite atrybuty moralnej nikczemności. Są wręcz wyuzdane w czynieniu zła, w okrucieństwie. Powinny wzbudzić obrzydzenie do takiego sposobu funkcjonowania w świecie. Nawet jeśli amoralność przynosi wymierne profity.

W sztuce Howarda Barkera powiedziane zostało coś bardzo istotnego o naturze ludzkiej. Teatr powinien pokazywać całą amplitudę świata: dobro i zło, szlachetność i podłość. Nie można chować głowy w piasek i udawać, że mamy szansę nie zetknąć się z okrucieństwem, niegodziwością, amoralnością, drapieżnością. Poszukujemy własnego języka dla współczesnego teatru. Żeby mówić o współczesnym świecie. Kino i telewizja już dawno prześcignęły teatr w pokazywaniu ciemnej strony życia. Jednak sądzę, że bezpośredniość odbioru teatru, fizyczność udziału widzów w spektaklu daje większą siłę i skuteczność oddziaływania. Dlatego przedstawienie sztuki Howarda Barkera "Herosi trudu" ma szansę dotrzeć do widzów, zwłaszcza młodych, z ważną informacją: żeby nie traktować pobłażliwie lub lekkomyślnie przejawów cynizmu i podłości.

Być może publiczność będzie zaskoczona naszą propozycją - nie oczekuje w teatrze tego rodzaju przeżyć. Ale przecież już literatura antyczna pełna była okrucieństwa, a dramaty Szekspira świat pełen łajdactwa opisywały niezwykle dosadnym językiem. Również wałbrzyski teatr to nie tylko Fredro, Kochanowski i Rostand, czasem spotykamy w nim Becketta, a czasem Howarda Barkera.

Biełch

HOWARD PARKER

Howard Barker, dramaturg, scenarzysta i poeta, należy do czołowych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych współczesnych pisarzy angielskich. Od czasów debiutu w roku 1970 napisał ponad trzydzieści sztuk teatralnych, telewizyjnych i radiowych, zdobył kilka prestiżowych nagród (m.in. Sony Radio i Prix Italia za spektakle radiowe), w roku 1996 ukazało się trzypięciotomowe wydanie jego dzieł, lecz nadal twórczość Barkera uznawana jest za "kłopotliwą". W 1981 jego sztuka "No End of Blame", pokazująca wspólne cechy cenzury w różnych warunkach ustrojowych, otrzymała zakaz emisji w telewizji, a powodem nie był temat, lecz prowokacyjność obyczajowa. W 1991 prasa informowała, że w Greenwich podczas premiery sztuki "Victory" kilkanaście osób demonstracyjnie opuściło teatr już po kilku minutach. Powód? W początkowych scenach Barker aż dziewięć razy użył nieprzyzwoitych słów. Kanadyjski reżyser Richard Rose, który w Toronto przygotował prapremierę sztuki Barkera "The Europeans" powiedział: *To bardzo ważna sztuka, stawia wiele istotnych pytań dotyczących cierpienia, jego indywidualnego oraz społecznego sensu i wymiaru, ale obawiam się, że nikt nie będzie miał ochoty jej oglądać.*

Howard Barker jest uważany za autora równie interesującego, co trudnego, wyrafinowanego, elitarnego. Jego sztuki są grane zarówno na scenach komercyjnych jak i awangardowych, w subsydiowanych teatrach londyńskiego West Endu oraz w teatrach fringe'u, czyli niezależnych. Swoje premiery miewa w tak prestiżowych miejscach jak Royal Court i Royal Shakespeare Company. Ten ostatni zespół w 1985 roku urządził w londyńskim Barbican przegląd sztuk Barkera. Narodowa scena angielska zamówiła u niego tekst, inna sprawa, że nie doczekała się on realizacji. W roku 1988 dwaj aktorzy założyli zespół The Wrestling School, którego jedynym celem jest wystawianie sztuk Barkera oraz prezentowanie ich światu. Jedną z najciekawszych obecnie londyńskich scen niezależnych, Almeida Theatre, od lat zajmuje się propagowaniem jego twórczości, uważając ją za *najbardziej ekscytujący głos współczesnego teatru brytyjskiego*. Wielkim sukcesem zespołu był spektakl "Scenes from an Execution" z Glendą Jackson w roli głównej. Wcześniej tę jedną z lepszych sztuk Barkera, w której zajmuje się problemem wolności artystycznej, nadało radio BBC. Miłoścy aktorów do tego autora jest zresztą w pełni zrozumiała, gdyż darzy ich ogromnym szacunkiem. Powiedział kiedyś: *Aktorzy są jak księża w kościele, prowadzą wiernych przez obszary niezrozumiałe i trudne.*

Howard Barker zawsze był w opozycji do establishmentu. Jego wydawca, John Calder, określa go jako brytyjskiego Brechta, ale twierdzi, że pisarzowi nie da się przykleić wyraźnej etykiety politycznej. Sam Barker zaś mówi: *Artysta odpowiada tylko za swoją wyobraźnię. Uważa, że jednym z największych wrogów teatru jest populizm. Neguje wartość kultury masowej i jej społecznych funkcji, uważając ją za zabójczą dla umysłu. Wierzy, iż sztuka teatru może być źródłem społecznie użytecznej energii. Ustami jednego ze swych bohaterów głosi: **Chcę takiej sztuki, która roztrząsałaby lustro, przed którym stojąc stroimy się w pozę.***

Howard Barker 54-letni dziś dramaturg o ustalonej pozycji w kulturze anglosaskiej jest u nas zupełnie nieznanym. "Heroes of Labour", sztuka z lat siedemdziesiątych, to jego jedyny tekst przetłumaczony na język polski. Nie jest to ani najlepszy, ani najbardziej reprezentatywny utwór tego autora. Inni brytyjscy dramaturgowie z jego pokolenia, choćby Christopher Hampton czy David Hare, mieli więcej szczęścia do tłumaczy. W "Historii teatru" pod red. J.R. Browna piszą o nim: *Anglik Howard Barker odkrył nową, szokującą formę i ostry język, konfrontując widzów z aktualnymi bolączkami społecznymi. Zrobił wielką karierę właśnie w teatrze, i to w czasie, gdy jego koledzy odchodzili do filmu, telewizji, dziennikarstwa albo zajmowali się pisaniem powieści. W polskim teatrze wielkiej kariery nie zrobił, choć w roku 1991, kiedy przygotowywano do druku jedyne tłumaczenie jego sztuki, gościł w Warszawie i właśnie wtedy Karol Jakubowicz i Paweł Konic przeprowadzili z nim rozmowę, której fragmenty drukujemy poniżej.*

*

W numerze "Dialogu", w którym ukaże się nasza rozmowa znajdzie się pańska sztuka zatytułowana "Bohaterowie pracy". Nauczyciele mają zwyczaj pytać uczniów: co autor chciał przez to powiedzieć? Na początek podobne pytanie chciałbym zadać i panu. Co więc miał pan na myśli, pisząc "Bohaterów pracy"?

Barker: Od tamtego czasu minęło już kilkanaście lat i bardzo trudno jest mi teraz przypomnieć sobie okoliczności, w jakich ta sztuka powstała. Tym bardziej, że już dawno jej nie czytałem; nigdy też nie została zrealizowana w studio. Jest to półgodzinna sztuka telewizyjna, bardzo, jak mi się zdaje, związana z czasem, w którym ją pisałem. Stary mężczyzna...

Dockerill

Barker: Właśnie. Otóż postać ta - która trafiła także do jednej z później przeze mnie napisanych sztuk o tragedii angielskiego socjalizmu "Fair Slaughter" (Uczciwa masakra) - wyraża oczywiście schyłek ideologii komunistycznej. Jednocześnie jednak rodzi się - nowa klasa; "Bohaterowie pracy" przedstawiają niektóre kwestie sporne związane z okresem przełomu. [...]

Antynaturalizm, język poetycki, okrucieństwo, historia - oto słowa-klucze, które krytyka najczęściej przymierza do pana nowszej twórczości, chyba słusznie.

Barker: Historia jest mi rzeczywiście bliska. Nie interesowało mnie jednak nigdy nadawanie realnym wydarzeniom historycznym formy dramatu. Historia jest dla mnie tożsama z okrucieństwem, prześladowaniem. [...] Sytuacjami historycznymi posługuję się po to, by uwolnić publiczność od poczucia zaangażowania w bieżącą politykę. Gdy akcja sztuki rozgrywa się w zamierchłej przeszłości lub w czasach mitycznych, wówczas publiczność nie musi dokonywać wyborów politycznych. [...]

Co się zaś tyczy języka, to zauważyłem, że w środkach masowego przekazu gwałtownie on karleje: zniszczono jego bogactwo, różnorodność. Źródło nowego rozwoju języka widzę więc w teatrze. Tu może być on nadal wyrafinowany.[...]

A okrucieństwo? Mój teatr nie jest teatrem okrucieństwa. To, co robię nazywam teatrem katastrofy. Zaprojektowane przeze mnie sytuacje zmuszają postaci sceniczne do stwarzania się niejako na nowo na oczach widzów.[...] Zazwyczaj sądzi się, iż teatr bawi, przynosi ulgę, pozwala rozładować emocje. Mój teatr stawia widzów przed problemami, z których żaden nie zostaje rozwiązany. Być może w Polsce jest inaczej, ale w dramaturgii angielskiej, w teatrze, telewizji - komedii jest dosyć. Potrzeba dziś tragedii.

Jak pan dziś rozumie to słowo?

Barker: Powiada się, że tragedia jest dziś niemożliwa, ale mówi się tak dlatego, że tradycyjna forma tragedii służyła utwierdzeniu postaw moralnych. [...] Ten rodzaj tragedii, który ja nazywam teatrem katastrofy, jest od strony moralnej niejasny, nieokreślony. Publiczność jest jednak najwyraźniej wdzięczna teatrowi, który niczego nie obwieszcza, który jest wolny od ideologii i nie umacnia moralnego i politycznego konsensu. [...]

Przedruk za: "Dialog" 1991 nr 9

Większość informacji o Howardzie Barkerze pochodzi z *Kronik "Dialogu"*

Uwagi na temat teatru tragicznego

Stan wpływów stał się nowym cenzorem. Księgowy zaciera ręce, gdy teatr jest pełny.

W epoce kokietowania mas artysta postępowy to taki, który nie boi się ciszy.

Skowyt widzów poszukujących jedności jest głosem rozpaczny.

Jakże trudno jest siedzieć w umilkłym teatrze.

Są cisze i cisze. Podobnie jak kolor czarny, cisza ma różne odcienie.

Cisza konieczności jest największym osiągnięciem aktora i dramaturga.

Musimy przewycięzać nasze przyzwyczajenia zgodnego działania. Wspólne śpiewanie, wspólne nucenie banalnych melodyjek wcale nie oznacza wspólnoty.

Są ludzie, którzy chcą odczuwać ból. Nie ma prawdy za darmo.

Więcej ludzi poszukuje prawdy, niż to przyznają księgowi.

Sztuka to problem. Ludzie, którzy poddają się sztuce, poddają się pewnemu problemowi.

Typowym błędem księgowego jest przekonanie, iż problem nie znajdzie widowni.

Niektórzy chcą pielęgnować swoje dusze.

Lecz nie wszyscy. W konsekwencji tragedia jest elitarna.

Skoro nie można mówić do wszystkich, równie dobrze można mówić do niecierpliwych.

Opozycja w sztuce nie dysponuje niczym poza jakością swej wyobraźni.

Jedynym możliwym sposobem przeciwstawiania się kulturze banału jest jakość.

Ponieważ próbuje się zdewaluować język, głos aktora staje się narzędziem buntu.

Tragedia nie mówi o pojednaniu. W konsekwencji jest sztuką naszych czasów.

Tragedia była niemożliwa, dopóki mylono nadzieję z pociechą.

Kiedy dziecko wpadło pod autobus nazywano to tragedią. A to był wypadek. Mieliśmy dramat wypadków udających tragedię.

Tragedie lat sześćdziesiątych wcale nie były tragediami, lecz niepowodzeniami służb socjalnych.

W nieprzerwanym zalewie fałszywej wspólnoty tragedia przywraca jednostce umiejętność odczuwania bólu.

W tragedii wychodzi się uzbrojonym przeciw kłamstwu. Wychodzących z musicalu każdy może oszukać.

Tragedia drażni wrażliwość. Publicznie eksponuje rzeczy nieuświadomione.

Teatr musi zacząć serio traktować swoich widzów. Musi przestać opowiadać im historyjki, które rozumieją.

Wieloznaczność wcale nie jest obelgą dla widzów.

Prowokacyjny manifest Howarda Barkera ukazał się w londyńskim dzienniku "The Guardian" 10 lutego 1986 r. Przedruk za: "Dialog" 1986 nr 7 (fragmenty)

I znów przysłuchiwała się wszystkiemu
Tym razem rozumiejąc co innego
Tym razem nie przejmując się tym, że pewnych rzeczy
Nie da się zrozumieć
Śmiejąc się z rzadka, ale teraz z pewnym zażenowaniem
Czasem czując niesmak
Czasem do głębi zdumiona
A po zapaleniu światła powiedziała

To jest sztuka, ciężka praca

Howard Barker
prolog do *The Bite of the Night*
przełożył G. Godlewski

Gabriela Zapolska **MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ** • Adam Mickiewicz **PAN TADEUSZ** • Leon Kruczkowski **NIEMCY**
Samuel Beckett **KOŃCÓWKA** • Julian Tuwim **ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU** • JAN KOCHANOWSKI
William Shakespeare **WIECZÓR TRZECH KRÓLI** • Molière **MIESZCZANIN SZLACHCICEM** • Vlastimil Novák,
Stanisław Oubram **O JASIU I LEŚNEJ PANNIE** • **WODNIK MARZENKA** • Paul Maar **KUKURYKU NA PATYKU**
Jan Brzechwa **PCHŁA SZACHRAJKA** • Kornel Makuszyński **PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA**

Teatr Dramatyczny

im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu • dyrektor **WOWO BIELICKI**



SEZON 1999/2000

Zastępca dyrektora - Danuta Kubica;
kierownik literacki - Olga Haak;
koordynator pracy artystycznej
- Jerzy Gronowski;
kierownik impresariatu
- Renata Haraźna;
kierownik techniczny
- Stanisław Koszykowski;
brygadier sceny - Mirosław Zarzecki.

Kierownicy pracowni:
elektroakustycznej - Mirosław Orłowski,
krawieckiej - Danuta Skaryszewska,
stolarskiej - Jarosław Skudynowski,
malarsko-tapicerskiej - Jadwiga Polniak.

Redakcja programu - Olga Haak
Oprac. graficzne - Ewa Beata Wodecka
Zdjęcia - Andrzej Rawiński
Skład - Barbara Kacprowska
Druk - Poldruk, W-ch, tel. (074) 846-87-03

Adres teatru: pl. Teatralny 1,
58-300 Wałbrzych, tel. (074) 84-250-12
fax (074) 84-269-17

Biuro Obsługi Widzów czynne
od 7.30 do 15.30, tel. (074) 84-250-55,
przyjmuje zamówienia na bilety
indywidualne i zbiorowe.

Kasa teatru czynna na godzinę przed
rozpoczęciem spektaklu,
tel. (074) 84-250-55